Nr. 357. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. **Kraków, Wtorek 16 Września 1919.** **Rok XXXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie rano, w poniedziałki po południu.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 140.965.

Redakcya: ul. Jagiellońska 11. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 30 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 39 halerzy.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie [illegible] Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku, Agencya J. Hoppa, A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro [illegible] R. [illegible], ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 1. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rosner. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), L. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuele de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Znaczenie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

»Dziennik Cieszyński« w następujący sposób ocenia uchwałę najwyższej Rady o plebiscycie na Śląsku Cieszyńskim:

Dziś skonstatować możemy rzecz jedną: Czesi ponieśli wielką klęskę polityczną. Przed głosowaniem ludowem bronili się ze wszystkich sił od samego początku, gdy rozognił się spór w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Najjaskrawiej okazało się to na konferencyi krakowskiej, która rozbiła się o kwestyę plebiscytu. Polacy, ożywieni szczerą chęcią ugody, zaproponowali, by o przyszłości Śląska rozstrzygnęła ludność sama. Czesi sprzeciwili się temu i konferencya rozeszła się, przyczyniwszy się do większego jeszcze zaostrzenia wzajemnych stosunków. — Kwestya sporna odeszła z powrotem do Paryża. Tu Czesi dalej zwalczali zasadę samopostanowienia ludu śląskiego, upierając się przy zasadzie swoich granic historycznych i zasadzie konieczności gospodarczych. Przepadli jednak z kretesem. Zasada Wilsonowska zwyciężyła, a wraz z nią pełne zwycięstwo odniosła delegacya polska.

Zwycięstwo polskie jest tem większe, że wywalczonem zostało głosowanie ludowe nie tylko dla Śląska Cieszyńskiego, **ale także dla Spiszu i Orawy.**

Decyzya paryska co do Spiszu i Orawy powiększa rozmiary politycznej klęski czeskiej. Czesi dotychczas Śląsk Cieszyński uznawali, jako obszar sporny, w sprawie Spiszu i Orawy nie chcieli jednak uznać tego. Kwestyę Słowaczyzny traktowali, jako całość, jako rzecz, która pod dyskusyę nie podpada. Obecnie w sprawie Słowaczyzny dokonał się przełom, który może mieć bardzo groźne konsekwencye dla panowania Czechów na Słowaczyźnie. Lud słowacki, ciemiężony i dręczony przez najeźdźców czeskich, widząc, że Polakom na Spiszu i Orawie przyznano prawo postanowienia o swej przyszłości, **zażąda tego samego dla siebie.** Z trwogą pisze prasa czeska o podróży ks. Hlinki i ks. Jehliczki do Paryża i trwoga ta jest uzasadniona, zwłaszcza po obecnem rozstrzygnięciu paryskiem w sprawie Spiszu i Orawy.

Wracając się do rozstrzygnięcia w sprawie nas najwyżej dotyczącej, podnieść należy ten punkt rozstrzygnięcia, który mówi o zniesieniu **linii demarkacyjnej.** Zanim przyjdzie do plebiscytu, Czesi zmuszeni będą do wypełnienia ugody paryskiej z lutego b. r., czyli do dopuszczenia **polskiej administracyi cywilnej** na całym terenie Śląska po linię 5 listopada.

Czesi wobec plebiscytu.

Praga, 15 września (PAT). O naradach ministrów z przedstawicielami stronnictw Zgromadzenia narodowego czeskiego donosi »Narodni Politika«:

W obradach przedpołudniowych wziął również udział szef sztabu generalnego P e l l e, zaś z ministerytum spraw zagranicznych dr Stepanek. Na naradzie tej podkreślono, że delegacya czeska w Paryżu przyjęła zasadę plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim jako mniejsze zło, że jednakże ze stanowiska Rzeczypospolitej czesko-słowackiej plebiscyt nie jest dopuszczalny. Dzięki temu stanowisku delegacyi czeskiej uzyskali Czesi odroczenie ostatecznego rozstrzygnięcia. Obecnie jest rzeczą konieczną **przygotować się z całą energią do plebiscytu i ewentualnie wprowadzić w życie zarządzenia** na wypadek, gdyby Polacy usiłowali obsadzić te części Śląska Cieszyńskiego, które znajdują się pod zarządem Rzeczypospolitej czeskiej. Tylko w tym wypadku istnieje możliwość **zbrojnego konfliktu z Polakami,** o którym jednakże nikt w Pradze nie myśli.

Zajmowano się także sprawą Niemców na obszarze Śląska Cieszyńskiego, którzy będą musieli opowiedzieć albo za Czechami albo za Polakami.

»Narodni Politika« zaprzecza również wiadomości, jakoby w związku z rozstrzygnięciem sprawy Śląska Cieszyńskiego miał ustąpić gabinet Tusara.

Aneksya Rjeki przez Włochów.

Wiedeń, 15 września (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Rjeki na podstawie doniesienia lublańskiego biura koresp. pod datą 13 września:

Zarząd miasta został w imieniu i przy pomocy władz **oddany w ręce D'Annunzia.** Przeprowadził on zamach w porozumieniu z rjeckiem »Consiglio Nationale« i komendantem legionu rjeckiego. Przybył on do pałacu gubernatorskiego i rozkazał gubernatorowi Pettaludze, aby mu oddał władzę. Generał Pettaluga został internowany w pałacu gubernatorskim. **D'Annunzio proklamował aneksyę Rjeki w imieniu Włoch.**

Wiedeń, 15 września (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Rjeki na podstawie lublańskiego biura koresp.:

Towarzystwa »Giovane Italiano«, »Sursum Corda« i »Giovane Fiume« wdrożyły energiczną akcyę, aby żołnierzy w Rjece skłonić do odmówienia posłuszeństwa i doprowadzić w ten sposób do tego, aby pozostali w Rjece. Zwłaszcza zdemobilizowani oficerowie pozostali w Rjece i brali udział w akcyi D'Annunzia. Już w nocy z czwartku na piątek zbiegło z włoskich okrętów wojennych kilkuset marynarzy i nie dali się nakłonić do powrotu na okręty. Pettaluga ogłosił w piątek rano rozporządzenie, zabraniające zgromadzeń ulicznych i wzywające do posłuszeństwa władzom wojskowym. Mimo tego zakazu rjecki batalion »Sursum Corda« **wystąpił uzbrojony bronią,** dostarczoną przez Włochów. Batalion ten po pochodzie przez miasto udał się przed gmach gubernatorski i **skierował karabiny maszynowe automobilu pancernego na gmach.** Warta angielska, oraz poszczególni żołnierze angielscy, **zostali przez Włochów wyszydzeni i wygwizdani.** Manifestanci proklamowali po obsadzeniu pałacu gubernatorskiego przez Włochów **aneksyę Rjeki przez Włochy.** Poza nieznacznemi starciami nie przyszło nigdzie do większych zajść. Dziś zawinął w porcie angielski krążownik »Cardiff« z 500 żołnierzami marynarki na pokładzie. Policya angielska jeszcze nie rozpoczęła funkcyonować.

Rząd wobec aneksyi Rjeki.

Wiedeń, 15 września (PAT). »N. W. Journal« donosi z Berlina:

»Vossische Ztg.« donosi z Lugano: Wypadkiem dnia we Włoszech jest wiadomość, że D'Annunzio na czele małej grupy grenadyerów i wojsk szturmowych, zaopatrzony w karabiny maszynowe oraz automobil pancerny, **w piątek po południu wkroczył do Rjeki i ogłosił jej aneksyę. W Izbie wiadomość ta zrobiła ogromne wrażenie. Prezydent ministrów** otrzymawszy tę wiadomość, **uderzył pięścią w stół i dał polecenie ministrowi wojny, aby szybko stłumił ten akt niesubordynacyi.** Socyalistycznego posła Morangoriego, który chciał w tej mierze wnieść interpelacyę, uprosił Nitti, aby odroczył wniesienie interpelacyi na 24 godzin.

Prezydent ministrów dał wyraz swemu zaniepokojeniu otrzymanemi wiadomościami z Rjeki w następujących słowach:

Włochy stoją w obliczu **katastrofy głodowej.** Tego rodzaju zajścia mogą tylko **katastrofę tę przyśpieszyć.**

D'Annunzio w ostatnich czasach we wszystkich większych miastach włoskich agitował za marszem na Rjekę. Urządził on biura werbunkowe i zebrał ochotników w miejscowości Ronchi u ujścia Soczy. Stamtąd ochotnicy ruszyli na Rjekę. Dotąd nie jest wyjaśnione, dlaczego wojska w terenie wojennym nie były w możności zatrzymać pochodu ochotników. Zdaje się, że wojska regularne, a zwłaszcza grenadyerzy, **przyłączyli się do ochotników.**

Dla Włoch ten zamach stanu jest wobec odbywających się właśnie rokowań Tittoniego z Lloydem Georgem, **bardzo przykrym epizodem,** dlatego też urzędowe komunikaty osłabiają znaczenie tego zajścia, zapewniając, że poczyniono energiczne zarządzenia, **aby ruch stłumić i pociągnąć winnych do odpowiedzialności.**

»Idea Nazionale« ogłasza telegram D'Annunzia z Wenecyi, który się zaczyna od słów: »Kości padły. Gdy depeszę tę ogłosicie, miasto Rjeka będzie już obsadzone«.

Prasa francuska o zamachu d'Annunzia.

Wiedeń, 15 września (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Paryża:

Prasa francuska omawia w ironicznym tonie marsz D'Annunzia do Rjeki i **nie przypisuje temu epizodowi żadnego znaczenia.** Dzienniki ograniczają się przeważnie do zarejestrowania wiadomości, podanych przez prasę włoską i zaznaczają, że ma się tu do czynienia z osobistem wystąpieniem D'Annunzia, któremu też prasa francuska **odmawia wszelkiego znaczenia politycznego.**

Sprawa Rjeki.

Wiedeń, 15 września (PAT). Wedle doniesienia z Rzymu podaje »Epoca« pod datą 14 bm., że generał Adaglio, zastępca szefa sztabu generalnego, wyjechał do Rjeki z nieograniczonemi pełnomocnictwami.

Ameryka przeciw traktatowi.

Wiedeń, 15 września (PAT). Biuro koresp. donosi z Paryża:

Jak podaje »Matin« z Nowego Jorku, wielką sensacyę wywołało w komisyi senatu oświadczenie Tullitsa, że Lansing swego czasu wyraził się następująco: **Jeżeli senat i naród amerykański zrozumie traktat, to traktat nie będzie ratyfikowany.** Lodge rozumie traktat, ale uprawia on politykę partyjną. Jedynym człowiekiem, który mógłby wychować naród amerykański, jest Knox.

Lansing powyższej rewelacyi ani nie zaprzeczył ani jej nie potwierdził.

Tullits wystąpił swego czasu ze składu amerykańskiej delegacyi pokojowej z powodu różnicy poglądów na traktat.

Amsterdam, 15 września (PAT). Ag. Radio donosi z Waszyngtonu, że obiega tam pogłoska o zamierzonej dymisyi Lansinga z powodu rewelacyi Tullitsa.

Dalsze części traktatu pokojowego.

Wiedeń, 15 września. (PAT). Wedle doniesienia z Paryża, »Associated Press« podaje, że **traktat pokojowy z Bułgaryą i z Węgrami będzie podpisany około połowy października,** poczem konferencya pokojowa odroczy się i zbierze się dopiero w początku roku 1920 dla załatwienia kwestyi **tureckiej,** oraz innych pozostałych jeszcze spraw.

Jak podaje paryski »Temps«, traktat z Bułgaryą przedłożony został delegatom greckim i rumuńskim, którzy podnieśli kilka zarzutów w pewnych kwestyach terytoryalnych i gospodarczych.

Jugosławia wobec traktatu wersalskiego.

Lublana, 15 września (PAT). »Slovensky Narod« donosi:

Rząd belgradzki doszedł do przekonania, że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za podpisanie definitywnego traktatu pokojowego i **przedłożył dymisyę.** Decyzya ta spowodowana została uznaniem, że wszystkie stronnictwa muszą wspólnie ponieść odpowiedzialność za ten akt.

O rozbrojenie Niemiec.

Wiedeń, 15 września. (PAT). Paryskie dzienniki zostają pod wrażeniem mowy dep. Lesevre w Izbie. Lesevre oświadczył, że **rozbrojenie Niemiec w drodze postanowień traktatu jest zupełnie niedostateczne.** Konieczne jest wydanie **zupełnego zakazu wyrobu armat w Niemczech.**

»Temps« zamieszcza w tej sprawie artykuł wstępny, w którym wskazuje na politykę niemiecką w krajach nadbałtyckich, gdzie **odżył militaryzm niemiecki** przez współdziałanie niemieckiego sztabu generalnego i niemieckich socyalnych demokratów.

Rumunia do koalicyi.

Wiedeń, 15 września (PAT). Biuro koresp. donosi z Paryża:

Jak podaje »Temps«, Rumunia miała zamiar na notę najwyższej rady w sprawie rekwizycyi odpowiedzieć, że gotowa jest zwrócić cały materyał, zarekwirowany na Węgrzech, do dyspozycyi komisyi reparacyjnej, z wyjątkiem materyału kolejowego i innego potrzebnego dla armii, że jednak w zamian za to chce mieć swego przedstawiciela w tej komisyi. Z powodu wysłania Clarca przez ententę do Rumunii odpowiedź powyższa nie została wręczona ententcie.

Rumuni przekroczyli Dniestr.

Wiedeń, 15 września (PAT.) Wied. Biuro kor. donosi z Berlina:

»Morning Post« donosi z Bukaresztu: Rumuńskie sprawozdanie wojskowe donosi o zdobyciu przez Rumunów **całego bolszewickiego frontu nad Dniestrem.** Rumuni wzięli przytem 3.000 jeńców. Rumuni przekroczyli Dniestr pod Benderem.

Pożyczka angielska dla Rosyi.

Warszawski »Przegląd Wieczorny« otrzymał od swojego korespondenta paryskiego następującą informacyę:

Rosyanie zdołali zaciągnąć w Londynie **olbrzymią pożyczkę.** Suma pożyczona będzie wynosiła **od 10 do 20 milionów funtów szterlingów,** czyli z górą półtrzecia miliarda marek. Gwarantami tej pożyczki są banki rosyjskie. Przeprowadził całą transakcyę Polak, J a r o s z y ń s k i.

Informacyę tę zaopatrzył »Przegląd Wieczorny« następującym komentarzem:

Nadesłana nam przez naszego korespondenta paryskiego wiadomość posiada bardzo doniosłe znaczenie. Wynika z niej, że kapitaliści, oraz finansiści angielscy mają daleko większe zaufanie dla rozbitej Rosyi, niż do odbudowanej Polski.

Poza tem dziwi nas, że pożyczkę dla Rosyi zrobił Polak. P. Jaroszyński należy do tych magnatów kresowych polskich, którzy siedzą na dwóch stołkach: w Petersburgu schlebiali Moskwie, teraz w Warszawie angażują nas w kombinacye bardzo wątpliwej wartości politycznej ze stanowiska interesów ogólno-polskich.

Aresztowanie ks. Lobkowitza.

Z P r a g i **donoszą** pod datą 13 b. m.:

Dzisiaj **aresztowany** tutaj został w chwili, gdy przyjechał na dworzec pociągiem paryskim, generalny adjutant b. cesarza Karola, ks. L o b k o v i t z. Wracał on z Szwajcaryi, gdzie bawił u b. cesarza Karola.

Dr Twardowski o rugach wiedeńskich.

Wiedeń, 15 września (PAT). »N. Fr. Presse« zamieszcza uwagi dra Juliusza Twardowskiego, pełnomocnika polskiej głównej komisyi likwidacyjnej, na temat rugów wiedeńskich. Wykazawszy, że nakaz wyjazdu w tak krótkim terminie jest zbyt surowy i niespołeczny, wyraża dr Twardowski zdziwienie, że rząd niemiecko-austryacki nie zwolnił dotychczas majątków obywateli i państwa polskiego od sekwestru, mimo licznych urgensów ze strony rządu polskiego i wyraźnych postanowień traktatu pokojowego z St. Germain (artykuł 266). Polacy chcieli sprawę tę uregulować w drodze dobrowolnego porozumienia, muszą jednakże stwierdzić, że rokowania, toczące się od kwietnia, **nie wydały dotychczas żadnych rezultatów,** trudno zaś żądać, aby obywatele polscy opuszczali Wiedeń, **pozostawiając swe oszczędności.** Wiedeń uskarża się na niedostateczny dowóz węgla a równocześnie utrzymuje w mocy zamknięcie depozytów polskich. — Powoływanie się na zamknięcie własności austryackiej w Zagłębiu drohobyckiem, jest nieuzasadnione, gdyż zarządzenie to, jako wprowadzone przez władze wojskowe, było prowizorycznem, a później zostało istotnie złagodzone i zamienione w nadzór państwowy, przyczem przyznano Austryi w porównaniu z Niemcami stanowisko uprzywilejowane. Późniejsze pozorne wprowadzenie ponownego sekwestru należy sprowadzić do niejasnej stylizacyi. — Z polskiej strony uczyniono wszystko, aby usunąć niezadowolenie, gdyby ono istniało. Sekwestr polskich filij Banku austro-węgierskiego został wkrótce w drodze przyjaznej zmieniony w umowę likwidacyjną. Dr Twardowski stwierdza, że zachowanie się rządu austryackiego wobec Polaków **wywołało rozgoryczenie** i niezadowolenie. W końcu stwierdza dr Twardowski, że rząd polski od szeregu miesięcy starał się ułatwić wyjazd polskich obywateli z Wiednia. Dwa razy w miesiącu odchodzą olbrzymie pociągi z obywatelami polskimi i z ich dobytkiem. W ten sposób udało się przewieźć z powrotem do kraju miesięcznie po 6.000 ludzi. Na intenzywniejszą akcyę przewozową nie pozwala brak środków transportowych i węgla.

Rewizya mieszkań w Wiedniu.

Wiedeń, 15 września (PAT). Dzienniki wiedeńskie zamieszczają urzędowy komunikat, z którego wynika, że w miesiącu październiku dokonana będzie generalna rewizya mieszkań wiedeńskich przez 200 komisyj przy udziale przedstawicieli rady robotniczej. Komisye te zbadają wszystkie mieszkania, aby stwierdzić, **czy obcy obywatele zastosowali się do nakazu wyjazdu.**

Na frontach bojowych.

Warszawa, 15 września (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 14 września:

Front l i t e w s k o-b i a ł o r u s k i. Pod Krałówką zaatakował nieprzyjaciel ponownie nasze pozycye, **został jednakże po zaciętej walce odparty.** Wzięto kilkudziesięciu jeńców i karabin maszynowy. Na odcinku północno-wschodnim, odparłszy silne ataki nieprzyjacielskie na linii jezior Dołgoje Czaba-Jelno, przeszły nasze oddziały do kontrataku i zajęły linię Jamno-Mikołajewo, zdobywając jedną baterye rosyjską i biorąc znaczną ilość jeńców. Silne ataki, wspierane ogniem artyleryi na miasto Berezynę, **zostały odparte.**

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
H a l l e r, pułkownik.

Z przesilenia gabinetowego.

Warszawa, 15 września. »Kuryer Poranny« donosi: Krążą pogłoski, iż prowadzone są poufne pertraktacye z b. ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie p. Świerzyńskiego, p. Zygmuntem C h r z a n o w s k i m, w sprawie objęcia przez niego teki aprowizacyi. Rokowania idą podobno opornie.

Rząd wojskowy w Małopolsce.

Wychodząca w Warszawie korespondencya »Polonia« donosi, że rząd warszawski, licząc się z położeniem wojennem oraz pragnąc utrzymać jak największą spoistość byłych zaborów, **nosi się z zamiarem zniesienia delegatury rządu**

Teatr miejski im. Słowackiego.

»OGRÓD MŁODOŚCI«. Komedya w czterech aktach Tad. R i t t n e r a.

Na urzędową inauguracyę jesiennego sezonu, przygotowała dyrekcya utwór niepośledni autora, do którego piśmiennictwo dramatyczne polskie w połowie tylko rościć sobie może prawo własności: Tadeusza Rittnera »Ogród młodości«. Rzecz ta napisana przed dwoma laty w okresie szalejącej wojennej burzy, grana z wielkiem powodzeniem w wiedeńskim Burgu, nie ma ani śladu gorączki, ani śladu odbicia wstrząsającej chwili dziejowej, jaka ją zrodziła. Bo Rittner jest poetą, który przeżywa w ciszy swego gabinetu własny świat myśli, obcy światu rzeczywistemu. Tajemnicą twórczego umysłu jego pozostanie, jaką drogą w wyobraźni jego zrodził się taki pełen liryzmu, woniejący poezyą utwór dramatyczny, zapełniony korowodem porcelanowych figurek, uosabiających świat oderwanych myśli i czarownej fantastycznej baśni.

Z refleksyj nad marnością życia, z żalu za mijającą bezpowrotnie młodością, jej rozkoszami i wzruszeniami, zrodziła się ta komedya, rzucona na tło fantastycznego dworu królewskiego z XVIII wieku, a dająca wyraz tęsknocie starzejącego się światowca za utraconemi rozkoszami wieku młodości. Temat zapewne nie nowy (»Faust«, »Don Juan«), ale sposób ujęcia go niezmiernie ciekawy, dający świadectwo talentowi szukającemu coraz to innych dróg wypowiedzenia się.

Rzecz się dzieje w nieokreślonym czasie i miejscu, w jakiemś fantastycznem królestwie. Panuje w niem pewien król, który obawiając się starości — jako że odbiera ona prawo do sukcesów w miłości — każe przybocznemu medykowi swojemu sporządzić sobie czarodziejski trunek, który ma odmłodzić jego całą istotę, wygładzić zmarszczki na twarzy, nadać oczom blaski młodzieńcze. Po zakosztowaniu napoju ogarnia króla pragnienie powrotu do ogrodu młodości, gdzie pozostawił przed laty kochankę, której nie zdążył dać miłosnego pocałunku. Stara królowa, dobra i kochająca go żona, sama doradza mu tę podróż, ale przewidując wypadki, śle za nim potajemnie syna, który mu będzie szczęśliwym współzawodnikiem i rywalem w ogrodzie miłości. Piękna Laura, owa dawna miłość króla, straciła już jednak wiele ze swoich powabów, ale ratuje królestwo swej władzy, mając w odwodzie dwóch zakochanych starców, którzy dom jej zapełniają zazdrością. W tym to domu kryje piękna niegdyś Laura swą szesnastoletnią córkę, która uosabia ten sam czar, jaki w snach króla wzbudzała matka. — Król spostrzega zmarszczki na czole swego ideału, dopiero wtedy, gdy zobaczył młodziuchną, pełną uroku Julię. Już, już ma rozpocząć zarzucanie męskich sideł na swą ofiarę, gdy w tem medyk królewski Sylwiusz, który przyrzekł królewnej, że nie dopuści do niczego, coby królowej boleść sprawić miało, ulatnia się z jego otoczenia, pozostawiając króla bez napoju. Piękna Julia spostrzega wówczas, że ów dostojny pan, który do niej smalił cholewki, jest już stary, a natomiast zauważa, że pełnym powabu jest młody książę, który w poszukiwaniu za ojcem przybył właśnie do ogrodu miłości. Królewicz Konrad, jest tego samego zdania, że Julia jest równie piękną, a może nawet piękniejszą, niż ścigana przez niego Beatrycze. I kończy się sielanka tem, że król wraca na swój dwór do żony z białemi, jak śnieg włosami, przyjęty niezmiennem uczuciem kochającej małżonki, a królewicz przywozi z sobą ojcu piękną Julię, uprowadzoną z ogrodu matki. — Królewski Ahaswer już nie pragnie innego szczęścia, jak tylko cieszyć się do śmierci powabami starczego życia i z bohaterskiego zdobywcy serc przemienia się w ojca swego ludu.

Baśń ta opowiedziana z niepowszednim wdziękiem, owiana poezyą mimo swej prozaicznej formy, spowita w symbole unoszące się nad każdą postacią, przesuwa się przez scenę, jak czarowna wizya. Czynnika dramatycznego utwór ten nie wykazuje zgoła, ale odsłania nowy rys fizyognomii twórczej autora: jego liryzm wolny od wszelkiego pierwiastku realnego, woniejący atmosferą trubadurów przeniesiony w świat rokoka.

W takie ramy wcielony utwór, owiany najczystszym liryzmem, nieuchwytny prawie w swym kształcie realnym — nęcić może niezawodnie swemi walorami teatr, zwłaszcza, że sukces sztuki w Burgu daje tym nadziejom silny podkład. Pamiętać jednakże winna każda dyrekcya, że sztuki Rittnera łatwemi do grania nie są i że wyjątkowego trzeba nakładu pracy zarówno ze strony reżyseryi, jak i grających artystów, aby pięknemu dziełu Rittnera nie zepsuć należnego sukcesu. Tymczasem warunki dzisiejsze zespołu teatralnego pierwszej naszej sceny są tego rodzaju, że autor dramatyczny może mieć prawo i podstawę do obaw, że dzieło jego nie zostanie odtworzone należycie. — »Ogród młodości« wymaga oprawy takiej i ram takich, jakich scena krakowska wobec zredukowanego pod względem poziomu i wartości personalu aktorskiego nie była mu w stanie dostarczyć.

To też przedstawienie sztuki Rittnera, mimo chwalebnych a widocznych w każdym szczególe wysiłków reżyseryi, wypadło blado. Wykonawcy nie zdołali stanąć na wysokości zadania, a brak kosztownego tła wyszkolonych tłumów dworaków, pompy dworu królewskiego i pierwszorzędnych talentów aktorskich dla ról pierwszoplanowych, paraliżował najlepsze zamiary przygodnego reżysera dyr. Trzcińskiego.

Przechodząc do poszczególnych wykonawców, na pierwszem miejscu wymienić trzeba p. Nowackiego w roli króla. Młody artysta w tonie jej utrafił doskonale: był w części pierwszej równie przedsiębiorczym Don Juanem, jak pełnym powagi zrezygnowanym i pogodzonym z losem starcem w części drugiej baśni. Nieco więcej groteskowości i jowialności mogło było ożywić rolę i podnieść jeszcze artystyczny jej poziom. Stylową królową była p. Bednarzewska, łącząc wdzięk kobiety kochającej z poczuciem dostojeństwa żony. Pani Górska była bardzo dobrą Laurą i tylko brak akcentu szczerości i naturalności w głosie, osłabił cokolwiek artystyczny poziom gry.

Panna Hryniewiczówna w roli Julii miała dużo wdzięku, szczerości i prostoty dziewczęcej, co wszystko dało ogólnie bardzo dodatnie wrażenie, rekomendując talent młodej aktorki, jako materyał przyszłości, godny aby się nim poważnie zająć. Pani Czarnecka doskonała w sylwecie i stroju, była jedyną naprawdę groteskową i zupełnie stylową postacią zespołu. — Kapitalnym Sylwiuszem był p. Orwid, a doskonałą parę zakochanych starców pomysłowo i zręcznie odtworzyli pp. Wasilewski i Guttner. Ten ostatni zdaje się być dobrym dla sceny naszej nabytkiem. Bladą postać Konrada ze skutecznym wysiłkiem talentu starał się ożywiać p. Białkowski.

Sztuka Rittnera, jako libretto do opery przedstawia idealne warunki. Życzyć z tego względu należy, aby ktoś z kompozytorów naszych podjął się opracowania tego świetnego pomysłu.

W. Pr.

w Małopolsce, do czego zresztą prą również sfery polityczne. Na czas wojny aż do powrotu stosunków normalnych miałaby stanąć na czele Małopolski i Śląska **osobistość wojskowa, mianowicie generał.** Upatrzony jest na to stanowisko jeden z wysokich dygnitarzy w ministerstwie spraw wojskowych.

Cywilnym adjutantem ma być osobistość ze sfer sędziowskich, dająca zupełną rękojmię bezstronnej administracyi kraju.

Rada sowiecka w Warszawie.

Warszawa, 15 września. Przybyła do Warszawy **delegacya Rady naczelnej sowieckiej.** Złożyła wizytę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Delegacya wileńska w Warszawie.

Dnia 12 bm. wieczorem przybyła do Warszawy delegacya **ziemi wileńskiej** w liczbie 16 osób. Celem delegacyi jest przedstawienie Sejmowi, naczelnikowi państwa i rządowi, żądania ludności, **aby ziemię wileńską przyłączyć do Rzeczypospolitej,** założenie energicznego sprzeciwu w sprawie **linii demarkacyjnej Focha,** oraz przedstawienie ambasadorom państw ententy istotnego stanu rzeczy w ziemi wileńskiej. Delegacya przywiozła z sobą bogaty materyał dowodowy, wykazujący słuszność żądań ludności.

W sprawie otwarcia uniwersytetu lwowskiego.

Warszawa, 15 września. »Gazeta Polska« donosi:

Przybył do Warszawy poseł dr Halban w sprawie otwarcia uniwersytetu lwowskiego. — Jak wiadomo, wychowańcy tego uniwersytetu uchwalili, że na uniwersytet mogą tylko wstąpić słuchacze, którzy odbyli powinność wojskową polską. **Tymczasem na uniwersytet lwowski napływa młodzież, która nie uznaje państwowości polskiej.**

Reorganizacya Banku przemysłowego.

Warszawa, 15 września. (PAT). Dnia 13 b. m. odbyło się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszy warszawskiego banku przemysłowego, w którem po raz pierwszy wzięli udział nowi właściciele większości akcyi tego banku, mianowicie reprezentanci banku przemysłowego we Lwowie. Galicyjski bank przemysłowy wykupił niedawno wszystkie akcye będące dotychczas w posiadaniu Żywnostensk. Banku w Pradze i będzie dalej wspólnie z dotychczasowym zarządem prowadził warszawski bank przemysłowy, przez który rozszerzy swój zakres działania na cały obszar państwa. Prezesem banku obrano ponownie przez aklamacyę ks. Czesława Światopełk Mirskiego, wiceprezesem p. Zygmunta Lewakowskiego ze Lwowa i Gustawa Ceyera z Łodzi. W skład rady nadzorczej wchodzą Stanisław hr. Badeni, Franciszek Brugger, Jan Dmochowski, Władysław Pfeiffer, dr Władysław Jahl, Paweł Jariszkiewicz, Stanisław Surzycki, Jan Witkiewicz, Franciszek hr. Zamoyski. Zarząd stanowią pp. Maryan Biliński, Fryderyk Jurjewicz, Józef Natanson, dr Władysław Słuszkiewicz i dr Marcin Szarski.

Zakupno kopalń w Schodnicy przez kapitał polski.

Warszawa, 15 września. (PAT). Galicyjski Bank przemysłowy sfinansował w ostatnich dniach w Warszawie poważną transakcyę naftową. Założone przez ten bank przed dwoma laty Związkowe zakłady gazu ziemnego i gazoliny, pod kierownictwem prezesa rady nadzorczej Zygmunta Lewakowskiego, wykupiły obecnie z rąk firm węgierskich, przy pomocy banku przemysłowego wraz z własnością ziemską wszystkie kopalnie nafty w Schodnicy koło Borysławia, obejmujące na terenie 2400 morgów 260 szybów naftowych, produkujących bardzo cenną ropę naftową. Dzięki tej transakcyi stosunek polskiego kapitału zaangażowanego w przemyśle naftowym do kapitałów zagranicznych znacznie się poprawił na naszą korzyść. Nowe akcye, jakie Związkowe Zakłady dla powiększenia swego kapitału wydały, rozkupili kapitaliści w kilku dniach w zupełności.

Minister Wojciechowski wizytuje Zagłębie.

Sosnowiec, 15 września. (PAT). Bawił tu minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, celem zaznajomienia się z położeniem uchodźców śląskich.

Granica Galicyi wschodniej.

Lwów, 15 września. »Gazeta Poranna« donosi: W kołach ukraińskich utrzymuje się przekonanie, że konferencya pokojowa w Paryżu ustali granicę autonomiczną dla Galicyi wschodniej. **Granica ta ma iść przez Lubaczów i Lisko.** «

O odbudowę kraju.

Lwów, 15 września. U generalnego delegata rządu dra Gałeckiego odbyło się posiedzenie, trwające z małą przerwą przez dzień cały. W posiedzeniu wzięli udział posłowie sejmowi: Abrahamowicz, Adam, Bawcrowski, Dębski, Głąbiński, Kolischer, Osuchowski, Serwatowski, Skarbek, Stesłowicz i Zamorski, oraz wiceminister skarbu Byrka, wiceprezydent krajowego urzędu odbudowy Korasadowicz, radca namiestnictwa Barański, inspektor pomocy rolnej Janowski, prezes komisyi rozdziału drzewa Maślanka, zastępca dyrektora okręgowego urzędu zdrowia dr Udziela i Balcer. Omawiano sprawę **uruchomienia gospodarstw i odbudowy domostw, tudzież aktualne** sprawy administracyi krajowej.

Prace komisyi pokojowej.

Paryż, 15 września. Radio Warszawskie. (PAT). Komisya pokojowa senatu zajmowała się wczoraj sprawą klauzul traktatu pokojowego z Niemcami, dotyczących odszkodowań. Komisya zaaprobowała jednogłośnie memoryał pana L. Bourgeoisa w sprawie traktatu.

Zjednoczenie armii polskiej.

W odpowiedzi na podany już przez nas poprzednio list Naczelnika Piłsudskiego do generała Hallera z datą 30 sierpnia, ogłasza obecnie gen. H a l l e r następującą odezwę do Naczelnika państwa, datowaną 3 września:

»Naczelniku! Idea jedna walki o niepodległość Polski wiodła nas i jednoczyła najlepsze jednostki, dlatego też idea ta zwyciężyć musiała. Obecnie, gdy wszystkie wojska bez jakiejkolwiek różnicy, tworząc siłę niezwyciężoną, utrwalają granicę państwa polskiego pod Twoim przewodem, mam niepłonną nadzieję, że, jak czyn zbrojny Legionów Piłsudskiego był pierwszem zaraniem wskrzeszenia wojska, tak obecnie czyn pracy twórczej w budowaniu gmachu państwowego stanie się podwaliną nowożytnej państwowości polskiej, godnej tysiącletniego rozwoju kultury narodu. Jestem szczęśliwy, że mogłem w chwilach ciężkich zmagań się narodu dać państwu polskiemu i do dyspozycyi Naczelnego Wodza w twardej szkole i twardym trudem wykute szeregi armii, które dekret z dnia 27 czerwca 1919 roku nazwał armią generała Hallera. W armii tej zebrali się w ścisłem zespoleniu idei czynnej walki o niepodległość Ojczyzny Polacy z wychodźtwa Ameryi północnej i południowej i wszystkich krajów Europy, częstokroć już synowie emigrantów, ofiarą życia i mienia dając dowód ducha narodowego, oraz ci wszyscy, którzy, wyzwoleni z narzuconych im więzów, z radością pod ojczyste pospieszyli sztandary.

»Sądzę, że cały naród polski przekonał się, że nie osobista ambicya, ani jakiekolwiek uboczne zamiary, lecz jedynie i wyłącznie »Salus rei publicae« kierowały mną we wszystkich moich poczynaniach od chwili, gdy powziąłem zamiar organizowania wojska — i dlatego w tym uroczystym momencie zespolenia wojsk polskich za wyraz uznania wysiłków moich i podległych mi wojsk składam serdeczną podziękę, polecając gorąco opiece narodu i państwa sprawę rodzin żołnierzy i inwalidów, jak i tych żołnierzy starszych rocznikow, którzy po ukończeniu służby w armii, pozostaną w kraju, lub udadzą się pod protekcyą państwa polskiego za granicę. Polecam również gorąco jeszcze na obczyźnie pozostałe oddziały, zwłaszcza 5 dywizyę Strzelców Kresowych na Syberyi, którzy z utęsknieniem oczekują powrotu do kraju. Zaznaczam również, że bez szczerej pomocy Rzeczypospolitej francuskiej, tudzież sympatycznego poparcia i uznania innych państw sprzymierzonych, z trudnościąby mi przyszło przeprowadzić zamierzoną pracę. Zwłaszcza czynna pomoc w każdym kierunku, udzielana przez wojskowe sfery francuskie, jak również materyalna pomoc społeczeństwa i instytucyj amerykańskich, sympatyczne poparcie Anglii, a wreszcie zrozumienie sprawy i przychylne przez rząd włoski ujęcie sprawy koncentracyi żołnierzy Polaków w polskich obozach ćwiczebnych La Mandria di Chivaso i Sta Maria pozwoliły mi przyprowadzić krajowi armię, zorganizowaną i wyekwipowaną, zdolną do użycia jej w odpowiednim momencie. Wobec tego proszę o oficyalne podziękowanie ze strony rządu polskiego tym, którzy mi udzielili powyższego poparcia«.

Gen. Haller wydał równocześnie dwa rozkazy dzienne. Jeden rozkaz do żołnierzy przypomina im całą mękę realizowania myśli narodowej i ostateczny jej tryumf, drugi rozkaz wyraża podziękę wszystkim tym generałom i oficerom, zarówno polskim, jak i koalicyjnym, którzy swą wydatną współpracą i ofiarnem często poświęceniem przyczynili się do stworzenia tego wielkiego i pierwszorzędnego dla budującej się Polski faktu, któremu nazwa: »Armia Hallera«.

Polska jesień.

Coraz cieplej... choć w pół-wrzesień...
Idzie cicha, polska jesień...
Suchem liściem wiatr łopoce...
Dnie upalne, skwarne noce...
Niby w istny czas lipcowy
Z nieba leci ogień żywy...
Niby w nędzy przednówkowej
Człek się biedzi nieszczęśliwy...
Tak nam polska jesień splata
Biedę wiosny z znojem lata...

(mr).

Z sali odczytowej.

St. Przybyszewski: »Dookoła śmierci«.

W wypełnionej po brzegi widowni teatru imienia Słowackiego wygłosił wczoraj St. Przybyszewski drugi z rzędu swój odczyt na temat zjawiska śmierci. Zawiedli się może liczni słuchacze, którzy przypuszczali, że zagadnienie śmierci prelegent przedstawi w świetle zjawiskowych rewelacyj cudownych, opowieści o duchach i o »tamtym świecie«. St. Przybyszewski stanął wyłącznie na stanowisku naukowem, starając się możliwie jasno i dokładnie przedstawić stan dotychczasowych badań eksperymentalnych i wyniki w dziedzinie wiedzy okultystycznej. To też nużącą może stroną odczytu był zawrotowy bieg myśli, nieuchwytnej dla nieprzygotowanego słuchacza, jako też cała terminologia okultystyczna, tak obca dla nieobeznanych z tym działem wiedzy.

Pomimo to swój cel prelegent w całej pełni osiągnął: zbijając z jednej strony doktrynę materyalistyczną, a z drugiej wulgarną wiarę o duchach i upiorach.

Przedstawienie koncepcyi o stosunkach wzajemnych między ciałem fizycznem, eterycznem a astralnem, owych kolejnych form przejawu dla nigdy niezniszczalnej jaźni-ducha, sprawiło silne wrażenie, szczególnie w opowiadaniu o godzinie konania, o odłączaniu się ciała eterycznego i jego krążeniu w pobliżu zmarłego. Głęboki nastrój, wywołany snuciem myśli na temat śmierci, jako siły niszczącej tylko przemijalne formy, a wyzwalającej ducha do wyższych kręgów bytu, nawiązany tak pięknie do mistyki Słowackiego, zamknął prelegent silnym cytatem z Novaliusa, który, umierając, z uśmiechem pytał: »Śmierci, gdzież jest twoje żądło?« — Widocznie silnie poruszeni słuchacze nagrodzili świetnego pisarza, dziś odkrywcę i badacza potężnych dróg tajemnych, któremi zdąża twórczy a niezniszczalny duch człowieczy, wiecznie zwycięski nad „żądłem śmierci", — głośnemi oklaskami.

Morderstwo przy ul. Siemiradzkiego.

Kraków, 15 września.

Mieszkańcy domu pod l. 11 przy ul. Siemiradzkiego usłyszli w sobotę koło godz. 7 wieczorem kilka strzałów, które padły, jak się szybko dorozumiano, w mieszkaniu znajdującem się na II piętrze, należącem do wdowy po notaryuszu, 60-letniej p. Emilii Sądeckiej, córki znakomitego uczonego śp. prof. Teichmanna, która wraz z synem Adamem i nieobecną w Krakowie córką zajmowała tam 6 pokoi. Wobec tego, że drzwi mieszkania były zamknięte, udano się do miasta, by zawiadomić władze o zajściu. W międzyczasie wrócił do domu o godz. pół do 8 p. Adam Sądecki i dowiedziawszy się o strzałach, a nie mogąc się dostać do mieszkania, w którem zostawił swą matkę wychodząc o godz. 6 z domu, — wybił nad drzwiami kuchennemi szybę, dostał się tędy do wnętrza, otworzył drzwi i wpuścił dwóch znajomych lokatorów.

W całem mieszkaniu panował porządek i dopiero w przedpokoju zauważono z przerażeniem leżące na podłodze zwłoki śp. Sądeckiej. Obok zamordowanej leżały 4 łuski z naboi brauningowych.

Na miejsce zbrodni przybył dyrektor policyi Rękiewicz, kilku komisarzy, sędzia śledczy dr Zagórowski, zastępca prokuratoryi, lekarz i agenci. Rozpoczęto wstępne śledztwo, które nie przyniosło żadnych ważniejszych szczegółów. Sprowadzono psa policyjnego „Adę", który dwukrotnie szedł po pewnym czasie ulicami Siemiradzkiego, Staszica na koniec ul. Krowoderskiej, tu jednak dwukrotnie tracił trop.

Ponieważ dalsze śledztwo wykazało, że morderca nie opuścił po spełnieniu zbrodniczego czynu bramy domu, zwrócono uwagę na lokatorów kamienicy, w pierwszym rzędzie na zachowującego się dziwnie i podejrzanie 27-letniego Henryka G r o d z k i e g o, rygorozantę praw, mieszkającego na II piętrze. W mieszkaniu jego przeprowadzono rewizyę, w czasie której znaleziono brauning, którego kaliber odpowiadał wielkości łusek, znalezionych przy trupie ś. p. Sądeckiej.

W czasie przesłuchania wypadł się Grodzki w słowach dość pewnych czynu. Odstawiono go koło godz. 11 „pod Telegraf" i poddano ponownemu badaniu, w czasie którego podawał Grodzki mętne i sprzeczne z sobą szczegóły. Dopiero zaskoczony krzyżowemi pytaniami **przyznał się do zbrodni** i opowiedział jej szczegóły:

Schodząc krytycznego wieczoru schodami z II piętra spotkał się z ś. p. Sądecką, którą poprosił o chwilę rozmowy. Nie przeczuwająca niczego złego kobieta wpuściła go do swego mieszkania i zamknęła drzwi za sobą na łańcuch. Grodzki zwrócił się do niej z prośbą o **podpisanie weksla na 7.000 K,** a spotkawszy się ze stanowczą odmową, dał do śp. Sądeckiej 4 strzały, z których dwa trafiły ją w głowę. Ofiara mordu padła zalana krwią na ścianę. Morderca opowiada, że udał się do salonu, gdzie strzelił do siebie, strzał jednak miał chybić.

Wtedy przystąpił Grodzki do upozorowania zbrodni jako rabunku. W tym celu podważył myśliwskim nożem dwie szuflady komody, z których jedną położył na stole, drugą na krześle, pieniędzy jednak nie zabrał wcale. Udał się następnie do kuchni, otworzył kluczem drzwi wiodące na korytarz, zamknął je za sobą i poszedł do swego mieszkania, gdzie się przebrał, założył do magazynu brauninga nowe naboje w miejsce wystrzelonych i — „począł szukać ze stróżem bandytów".

Morderca, biorący czynny udział w życiu akademickiem, „Sodalis Marianus", o miłej powierzchowności, **stracił po zdemaskowaniu go początkowy** rezon i obecnie często płacząc, żałuje swego czynu.

Dalsze śledztwo prowadzone przez oficyała policyi p. Kantora wyjaśni zapewne przyczynę tajemniczego morderstwa.

KRONIKA.

Kraków, 15 września.

Jutro, dnia 16 września 1919 r.
ASYGNATY
POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ
nabywać można (po potrąceniu procentu):

100 markowe, koronowe, rublowe			za	99'38
500	„	„	„ za	496'88
1000	„	„	„ za	993'75
5000	„	„	„ za	4968'75
10000	„	„	„ za	9937'50

Z NIEDZIELI. Zawodowi śledziennicy, skrajni pesymiści, malkontenci, gderacze itp. nie mogli przez cały ubiegły tydzień dać folgi swej żółci, bo był to prawdziwie rekordowy tydzień wymarzonej, słonecznej pogody. Dobiegające kresu lato zapisuje się przynajmniej u swego schyłku jak najlepiej w naszej pamięci, darząc nas uśmiechami słońca i czarem nocy księżycowych przy niezwykłem cieple w tym czasie meteorologicznej jesieni. Jedno nam tylko dolega. Atmosfera, jaka się od szeregu dni nad Krakowem unosi ma swój specyficzny wygląd. Lazurowe, bez chmurki niebo przysłania przed swemi oczyma mglisty opar kurzawy, ciągnący się wszędzie. Mikroskopijnie rozdrobniony uliczny pył, niedostatecznie skrapianych ulic miasta, unosi się w powietrzu. Mimo to we wczorajszą niedzielę ruch na ulicach i plantacyach był niezwykły. Oczywiście, kto mógł, szedł za miasto lub choćby do parków, gdzie bawili się ludzie na festynach, koncertach spacerowych itd., błogosławiąc dobroczynność uśmiechniętej przyrody.

KATASTROFALNY BRAK ODZIEŻY DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH. Niesłychana drożyzna ubrań i obuwia sprawia wielką troskę rodzicom, którzy obecnie muszą wyekwipować dzieci uczęszczające do szkół publicznych. Ani ubrań ani materyałów niema w magazynach kupców ani w składach sukna, a o ile są, to ich ceny wyśrubowane są do zawrotnych wysokości.

Byłoby ze wszech miar wskazanem, aby władze państwowe zaopiekowały się tą sprawą i przyznały poszczególnym zakładom przydziały gotowych ubrań szkolnych albo materyałów na ubrania i obuwia po cenach możliwych. Stan obecny grozi bowiem stagnacyą ruchu szkolnego. Pomoc rządu jest w tej palącej sprawie niezbędna, a przydział uregulowany za pośrednictwem zakładów szkolnych byłby wielkiem ułatwieniem i bodaj częściową ulgą dla rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej.

TRZECIĄ PORADNIĘ DLA MATEK W KRAKOWIE, połączoną z kuchnią mleczną otwiera T. O. M. w lokalu odstąpionym bezinteresownie na ten cel przez p. Brzozowskiego przy ul. Straszewskiego 1. Poradnię prowadzić będzie p. dr Celarek i personal zawodowy pod kierunkiem instruktorki T. O. M. p. Wyrobiszówny. Działalność swoją rozpoczyna poradnia w poniedziałek 15 września. Liczne prośby matek niemowląt, by w różnych dzielnicach miasta otwierać poradnie świadczą, że instytucye te spełniają należycie swoje zadanie.

Z KRAKOWSKIEGO TOW. TECHNICZNEGO. Galicyjska Izba inżynierska zawiadamia, że prezydent jej inż. Kazimierz Gąsiorowski pragnie skorzystać z pobytu swego w Krakowie i omówić z kolegami, cywilnymi inżynierami i cywilnymi geometrami wdrożoną akcyę w sprawie rozszerzenia instytucyi cywilnych inżynierów i cywilnych geometrów na obszar ziem państwa polskiego i w tym celu prosi o zebranie się w sali krakowskiego Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego 28, II p., o godzinie 5 popoł. w dniu 16 bm. Członkowie krakowskiego Tow. technicznego poza cywilnymi technikami, którzy interesują się powyższą sprawą, będą mile widziani.

WŁAMANIE DO KASY GIMNAZYUM ŚW. ANNY. Przedwczoraj w nocy włamali się nieznani złodzieje do jednego z pokojów w gmachu gimnazyum św. Anny, rozbili stojącą tam kasę, nic tam jednak nie znaleźli, gdyż pieniądze z wpisów, jakie się tam według mniemania włamywaczy miały znajdować, zabrał ze sobą jeden z nauczycieli, który zajmował się zbieraniem pieniędzy. Na podłodze powleczonej świeżo farbą, pozostały odciski stóp, świadczące o tem, że włamania dokonał mężczyzna i kobieta.

NAPAD PRZY ULICY FELICYANEK. Onegdaj o godzinie 3 nad ranem powracali z wesela dorożką Kar. Łopatka, Jan Sekuła i Teofil Kantarek. Na ul. Felicyanek napadli na przechodzącego Jana Altmana, dali do niego kilka strzałów rewolwerowych i zażądali wydania pieniędzy, przyczem go pobili. Na odgłos strzałów przybył z koszar przy ul. Zwierzynieckiej patrol policyjny, który aresztował Łopatkę i Sekułę i odprowadził ich „pod Telegraf". Po kilku minutach przybył tam Kantarek, który „udając głupiego" doniósł policyi, że został napadnięty, czemu oczywiście nie uwierzono.

Z WYCIECZKI DZIENNIKARZY POLSKICH. Po wyjeździe wycieczki dziennikarzy polskich ze Lwowa zwiedzano Borysław i cały szereg szybów w Borysławiu. Następnie udano się do Bolechowa a stąd przez Dolinę i Kałusz do Stanisławowa. Na dworcu kolejowym w Stanisławowie oczekiwali członków wycieczki burmistrz Sztygar, starosta Trembałowicz i cały szereg wybitnych osobistości miasta. Ponadto zgromadził się na dworcu liczny tłum publiczności i kolejarzy. Imieniem dziennikarzy przemówił do zebranej publiczności red. Czajewski z Łodzi i red. Markowski z Warszawy. W sali restauracyjnej odbyło się przyjęcie dla prasy. Do stołu zasiadło około 120 osób.

PRETENSYE DO SKARBU B. PAŃSTWA AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO. Główny Urząd likwidacyjny Komisaryatu Małopolski komunikuje: Rejestracyą prywatno-prawnych roszczeń do b. austryackiego skarbu państwa, względnie do wspólnego skarbu austryacko-węgierskiego, prowadzoną pierwotnie przez wydział skarbowy Komisyi Rządzącej, zajmuje się obecnie Biuro rejestracyi roszczeń do b. austryackiego skarbu państwa we Lwowie, ulica Batorego 6, III. piętro, które cały zebrany materyał odstąpi nowo ustanowionemu małopolskiemu komisaryatowi głównego Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie.

W tym celu wzywa się wszystkich obywateli państwa polskiego, którzy roszczeń swoich dotąd w Biurze rejestracyi, lub w b. wydziale skarbowym Komisyi Rządzącej nie zgłosili, by uczynili to obecnie w terminie do dnia 15 października b. r., albowiem zgłoszenia po tym terminie przyjmowane już nie będą.

Zgłoszenie nastąpić winno za pomocą wolnego od stempla podania, albo bezpośrednio w Biurze rejestracyi roszczeń do b. austryackiego skarbu państwa we Lwowie, ulica Batorego l. 6, III. piętro, albo za pośrednictwem Urzędu podatkowego miejsca pobytu interesowanych, a w Krakowie za pośrednictwem tamtejszej dyrekcyi okręgu skarbowego.

Do podania załączyć należy wszystkie dokumenty, uzasadniające zgłoszoną pretensyę, a to w oryginale i dosłownym odpisie, względnie tylko w odpisie sądownie lub notaryalnie zawierzytelnionym. O ile wierzytelność była już zgłaszaną u jakiejś innej władzy, należy okoliczność tę w podaniu zaznaczyć.

Pretensye do austryackiej Pocztowej Kasy oszczędności zgłaszać należy w Pocztowej Kasie oszczędności w Warszawie, pretensye do krajowego Urzędu Odbudowy w tymże urzędzie, Lwów, ulica Kopernika l. 11.

Roszczeń, już raz zgłoszonych w biurze rejestracyi, Pocztowej Kasy oszczędności w Warszawie lub krajowym Urzędzie Odbudowy we Lwowie, nie należy ponownie zgłaszać.

Z kraju.

DEMONSTRACYE BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą pod datą 13 bm.: Od trzech dni ministeryum pracy oblegane jest przez tłumy bezrobotnych, usuniętych w ostatnich czasach z różnych robót publicznych. Zgromadzone przed ministeryum tłumy natarczywie domagają się wznowienia robót przerwanych nietylko w Warszawie, ale i w Łodzi.

ZE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH. Czytamy w „Kur. Warsz." z 13 bm.:

„W sprawie służbowej, związanej z budową linii kolejowej Kutno—Zgierz, przybył do Warszawy inż. techn. Józef Demliński i po długich poszukiwaniach znalazł wolny numer w hotelu Handlowym na Nalewkach. Onegdaj, gdy inż. D., po zebraniu w sprawie budowy wrócił do hotelu — zastał rzeczy wyrzucone na korytarz i oświadczono mu, że numer zarekwirowano z polecenia komendantury. Interesy wymagały, aby inż. D. pozostał jeszcze w Warszawie, atoli o znalezieniu innego numeru nie było mowy. Interpelacya w komendanturze nie odniosła skutku nawet na tyle, aby pozwolono inż. D. jedną noc przenocować w swoim własnym numerze. Groziło przeto p. D. spędzenie nocy na ulicy i aresztowanie lub przymusowy powrót. Z musu — nie załatwiwszy interesów — wybrał to ostatnie".

ZJAZD LITERATÓW I DZIENNIKARZY W WARSZAWIE. Zapowiedziany na 21 i 22 bm. zjazd przedstawicieli zarządów wszystkich istniejących organizacyi literackich i dziennikarskich polskich w celu omówienia sprawy organizacyi ogólno-krajowego Związku zrzeszeń literacko-dziennikarskich, jako reprezentacyi piśmiennictwa i prasy Polski dla wejścia w kontakt ściślejszy z prasą i piśmiennictwem innych narodów, oraz sprawy projektowanego na przyszłość najbliższą zjazdu literacko-dziennikarskiego — odbędzie się w terminie oznaczonym.

Udział w zjeździe wrześniowym zapowiedział już szereg instytucyi dziennikarskich i literackich ze Lwowa i Krakowa, spodziewane zaś są w czasie najbliższym zgłoszenia Tow. literatów i dziennikarzy polskich w Poznaniu i in.

Komitet organizacyjny, wyłoniony z ramienia Komitetu Kasy literackiej i Tow. literatów i dziennikarzy polskich, poczynił już starania w ministeryum komunikacyi o bezpłatne bilety na przejazd oraz przygotowuje dla nich pomieszczenia na czas pobytu. Narady odbywać się będą w sali Tow. kredytowego miejskiego przy ul. Czackiego, informacyi zaś przybywającym do Warszawy delegatom udzielać będą dyżurni członkowie Komitetu w biurze Tow. literatów i dziennikarzy (Bracka 5), gdzie koncentrują się wszystkie sprawy, dotyczące zjazdu i jego programu.

ZREFORMOWANIE POLICYI WARSZAWSKIEJ. Policya w Rzeczypospolitej Polskiej zreformowana ma być na wzór angielski. W charakterze instruktorów przybywa w tych dniach do Warszawy pierwsza partya policmanów angielskich z p. Marcreadir, synem dyrektora policyi londyńskiej na czele. Następna partya instruktorów angielskich wyjeżdża wkrótce z Londynu.

WIELKA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE. Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie otwiera w dniu 4 grudnia 1919 w porozumieniu z ministerstwem sztuki i kultury Wielki Salon Doroczny. Wystawa ta będzie po raz pierwszy wyrazem dorocznych wysiłków i pracy artystów wszystkich zjednoczonych ziem Polski w stołecznej Warszawie.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie uzyskało od ministerstwa sztuki i kultury zapewnienie znaczniejszych zakupów z funduszów państwowych i przyznanie wielkich nagród honorowych i pieniężnych. Oprócz tego przeznacza Towarzystwo Zachęty z własnych funduszów 2 nagrody po 1000 mk. za najlepsze z dzieł malarstwa i rzeźby oraz dokona znaczniejszych zakupów.

Wystawcy lwowscy mogą deklarować swe dzieła do dnia 15 października br. w tutejszem Towarzystwie Sztuk Pięknych ul. Dzieduszyckich 1, II p. Liczba dzieł jednego autora ograniczona jest do 3 prac. Ostateczny termin nadsyłania prac jest do 10 listopada br., w którym to dniu odbędzie się jury. Pierwsza ocena dzieł będzie dokonana przez jury miejscowe. Drugie ostateczne jury odbędzie się w Warszawie. Jury Salonu składa się z 10 artystów: 6 wydelegowanych przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie i 4 delegatów Towarzystw w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie.

POŻEGNANIE DELEGACYI WARMIAKÓW WE LWOWIE. W sobotę wieczorem odbyła się staraniem Komitetu kresów pomorskich uczta pożegnalna w hotelu Francuskim, która zgromadziła około 40 osób. Gości powitał gorącem przemówieniem poseł Adam..., poczem kilkunastu mówców zabierało głos. Z gości p. J. Czodrowski, młody redaktor „Gazety Olsztyńskiej", okazał się mówcą pierwszorzędnym, mówił z głęboką i szczerą miłością o jeziornej swej Warmii. Prof. Czołowski skreślił dzieje tej dzielnicy Rzeczypospolitej, a p. Maurycy Mycielski poświęcił wspomnienie Kalksteinowi, bohaterowi, męczennikowi za Polskę, gdyż w XVII stuleciu już starał się o przyłączenie tej prowincyi do jej macierzy. Bankiet zakończył się improwizowanym wieczorem wokalno-deklamatorskim, w którym popisywał się śpiewak p. Markiewicz i znany deklamator p. Krzyżanowski. Całe towarzystwo odprowadziło gremialnie gości na przygotowane dla nich kwatery w bursie im. Piramowicza, skąd wczoraj rano wyjechali do Borysławia, celem zwiedzenia kopalń.

DEFRAUDACYA OFICERA ŻANDARMERYI POLOWEJ. Lwowska „Gazeta Poranna" donosi pod datą 13 bm.:

Życie nad stan pewnych jednostek żandarmeryi polowej nie od dziś powinno było zwrócić uwagę władz przełożonych, które jednakże nic dziwiąc się bynajmniej skąd ten lub ów oficer mógł wieczór w wieczór szastać tysiączkami, oddawały mu jak najbardziej odpowiedzialne referaty w rękę. Aż przyszła niedawno wiadomość, że oficer kasowy żandarmeryi Karol J a n z zdefraudował na szkodę rządu przeszło pół miliona koron, a dowiedziawszy się podczas swego pobytu w Krynicy, iż rzecz się wykryła, wolał nie wracać i ratował się ucieczką za granicę. Janz był zdegradowanym oficerem austryackim. Śledztwo jest w toku.

W związku z tym wypadkiem zwraca „Gaz. Por." uwagę, że od szeregu miesięcy żandarmerya polowa konfiskuje przeróżne towary, jako to: gumy, tytoń etc., jest w posiadaniu wielomilionowej wartości depozytów.

Opinia publiczna chciałaby wiedzieć, czy istnieje jaka władza, któraby miała prawo wglądu do tych depozytów i czy one są stale kontrolowane. Jeśli nie, czas może byłoby stworzyć taką komisyę, któraby miała prawo lustracyi tych przedmiotów, a do której zgłaszać by się mogli właściciele skonfiskowanych przedmiotów celem stwierdzenia identyczności, oraz ilości tychże.

HAZARDOWNA GRA. Z Przemyśla donosi „Gaz. Wieczorna": W separatkach niektórych kawiarń przemyskich kwitnie od dłuższego czasu hazard, który przybiera niekiedy zastraszające rozmiary. Ofiarą tego sportu padł młody urzędnik prywatny Leon Klarsfeld, który przegrawszy w karty kwotę 70.000 K w nocy z 7 na 8 września br., w hotelu Wiktorya odebrał sobie życie przez powieszenie.

GIMNAZYUM POLSKIEMU W CZERNIOWCACH grozi upadek. Wszyscy nauczyciele wyjechali do Polski, a nowych niema dotąd. Wielkaby była szkoda, gdyby posterunek ten został zaprzepaszczony. Gimnazyum to liczyło już pięć klas i było na najlepszej drodze rozwoju. Gorączkowa emigracya inteligencyi do Polski objęła i tę placówkę i może ją doprowadzić do ruiny.

Repertuar
OPERETKI W »NOWOŚCIACH«
W poniedziałek, dnia 15 września, o godzinie 7½ wieczorem 9521
»TAM, GDZIE SKOWRONEK ŚPIEWA«
operetka w 3 aktach F. Lehara.

REPERTUAR
TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek 15 bm.: „Ogród młodości".
Wtorek 16 bm.: „Ogród młodości" T. Rittnera.
Środa 17 bm.: Obowiązek" H. Lavedau'a.

REPERTUAR
MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.
Poniedziałek, 15 bm.: Po raz pierwszy: „Księżniczka Trebizondy", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.
Wtorek, 16 bm.: „Księżniczka Trebizondy".
Środa, 17 bm.: „Księżniczka Trebizondy".
Czwartek, 18 bm.: „Alzacya".

Piłsudski w Suwałkach.

Suwałki, 15 września (PAT). W piątek wieczorem przybył tu Naczelnik państwa. Mieszkańcy miasta i okolicy powitali go entuzyastycznie. Poprzedzany przez oddziały ułanów 1 pułku Krechowieckiego, otoczony przez konnych wywiadowców pułku suwalskiego, wjeżdżał automobil Naczelnika państwa **przez 5 bram tryumfalnych,** witany przy każdej przez przedstawicieli wojskowości, władz cywilnych i licznych delegacyj, wśród których przeważali włościanie i robotnicy.

Pułk suwalski wręczył Naczelnikowi karabin maszynowy, zdobyty na bolszewikach. Miasto całe udekorowane i oświetlone.

W sobotę odbyła się msza polowa, podczas której dokonano poświęcenia sztandaru, ofiarowanego pułkowi suwalskiemu przez obywateli ziemskich w Suwałkach. Po południu podejmowała Naczelnika państwa Rada miejska. Naczelnik państwa wygłosił na przyjęciu dłuższą mowę, w której podkreślił znaczenie Suwałk, jako placówki najdalej wysuniętej. Następnie udano się w dalszą drogę.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

†

Z Teichmannów
Emilia Sądecka
wdowa po notaryuszu

przeżywszy lat 57, padła ofiarą skrytobójczego morderstwa dnia 13 września 1919 w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarz na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 17 b. m. o godzinie 4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskane dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy »Concordia« J. Wolnego.

PIERWSZY TRANSPORT
automobili osobowych
Z WIEDNIA NADSZEDŁ
Marki następujące: »Benz«, »Laurin i Klement« »Fiat« i »Stoewer«
każda z tych maszyn zostaje z dużą rezerwą gum i pisemną gwarancyą za jakość motoru sprzedaną. 9697
PO OGLĄDNIĘCIU: KRAKÓW, GROBLE L. 5.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska L. 10 Rządca drukarni L. K. Górski.